

Wraz z tworzeniem w różnych krajach nowoczesnego systemu armii opartych na obowiązkowym poborze rekrutów pojawiły się problemy logistyczne: stałe zakwaterowanie i zaopatrzenie tworzonych jednostek. Konieczne były fundusze na koszary, arsenały i magazyny wyposażenia, mundurowe i żywnościowe. Wszystko to trzeba było zorganizować i opłacać ze specjalnych funduszy państwowych. Z państwowych funduszy budowano też nadgraniczne twierdze, porty wojenne i strategiczne szlaki komunikacyjne.

Wszystko to wymagało wielkich funduszy i odpowiednich ludzi do zarządzania nimi. Tutaj pojawiły się jednak przy okazji okazje do defraudacji państwowych pieniędzy. Sprzyjała temu tajemnica wojskowa przeznaczenia wydatków, brak jednolitych norm kosztorysowych, korupcja i zwykła ludzka nieuczciwość. Zjawiska te potęgowały się w czasach wojen, gdy konieczne było szybkie dostarczanie zaopatrzenia na front i to w wielkich ilościach. Część tego zaopatrzenia ulegała po drodze zniszczeniu lub zdobyciu przez wroga, więc była możliwość „zorganizowania na lewo” czegoś dla siebie. Problemy te wystąpiły oczywiście również w czasie wojny polsko – rosyjskiej w latach 1919 – 1920.

Ledwo utworzona Rzeczpospolita Polska na ziemiach, przez które wielokrotnie przechodziły działania wojenne wojny światowej była gospodarczo wyniszczona. Fabryki i miasta były zrujnowane, a gospodarstwa rolnicze spalone i zniszczone uprawy. Wszystkiego bardzo Polakom brakowało i panował powszechny głód. Jednak naród starał się, aby chociaż żołnierze mieli niezbędne wyposażenie bojowe i żywność, bo zagrażała Polsce nowa niewola, gorsza od cesarskich zaborów.

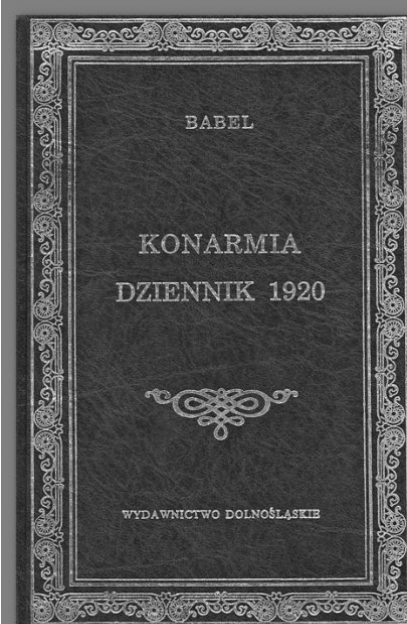
Jednak w zniszczonym wojną światową kraju, moralność wielu ludzi też podupadła. Wobec powszechnego niedostatku, niektórzy ludzie wyciągali ręce po własność państwową, którą z takim trudem to państwo dostarczało swojemu wojsku. Oprócz zdarzających się dezercji, a nawet zdrady był to dodatkowy, ważny problem dla organów bezpieczeństwa odrodzonej Rzeczypospolitej. Przestrzegano przed nim w ówczesnej prasie, jak widzimy to poniżej na przykładzie artykułu z „Gazety Polowej”, która ukazywała się dwa razy w tygodniu.

(artykuł w "Gazecie Polowej", wrzesień 1920 roku)

Handel przedmiotami użytku wojskowego.

Dowództwo Żandarmerji Wojskowej zwróciło uwagę, że osoby wojskowe sprzedają ludności cywilnej przedmioty, stanowiące własność Skarbu Państwa, ludność zaś cywilna przedmioty takie nabywa dla własnego użytku lub też w celu zbytu. Artykułami handlu w danym wypadku są: furmanki, konie, skury, uprzęż, artykuły spożywcze i t. p.

Komendant Policji m. st. Warszawy w rozkazie dziennym polecił podwładnym pilnie baczyć, aby do podobnych nadużyć nie dopuszczać. Tego rodzaju zakazany handel kwitnie jednak nie tylko w Warszawie. Zainteressować się nim winna policja w całej Polsce i energicznie poskromić nieuczciwych obywateli, okradających skarb państwowy.



Dziennik 1920

305

Kramiki wszystkie otwarte, kreda i smoła, żołnierze grasują, przeklinają Żydów, szwendają się bez sensu, wchodzą do mieszkań, wiażą pod kontuary, chciwie ślepią, drżące łapska, niezwykła armia.

Zorganizowany rabunek sklepu z artykułami piśmieniowymi, gospodarz we łzach, wszystko rwą, jakieś żądania, córka z łicie zachodnioeuropejskim opanowaniem, ale godna łitości i spioniona, wydaje towary, dostaje jakieś pieniądze i swoją sklepową uprzejmością stara się udowodnić, że wszystko jest w porządku, tylko jakby za dużo klientów. Zrozpaczona gospodyni nie już z tego nie pojmuje.

Miasto będzie w nocy ograbione — o tym wiedzą wszyscy.

Wieczorem muzyka — naczdyw oddaje się rozrywkom. Rano pisał listy nad Don i do Stawropola. Front nie może już znieść łajdactw na tyłach. Ale się przyczepił!

Fagasy naczdywa prowadzą tam i z powrotem paradne konie w papiernikach i ozdobach na ogonach.

Wojenkom i siostra. Rosjanin, chyttry, ordynarny chłopiek, bywa gwałtowny i chaotyczny. Ma wysokie mniemanie o tej siostrze, chce wybać, co ja sądzę, wypytuje, jest w niej zakochany.

Siostra idzie pożegnać się z naczdywem, po tym wszystkim, co zaszło między nimi. Wszyscy z nią spali. Cham Suslow z przyległego pokoju — naczdyw zajęty, czyści rewolwer.

Dostają buty i bieliznę. Suchorukow już dostał wcześniej, sam przydzielał, to oberfagas, opisać go.

Rozmowa z kuzynem gospodarza, tym, który chce wstąpić na uniwersytet.

Sokal — maklerzy i rzemieślnicy, komunizm, powiadają mi, raczej się tu nie przyjmie.

Jacy to roztrzęsieni, udęczeni ludzie.

Nieszczęsna Galicja, nieszczęśni Żydzi.

Mój gospodarz ma 8 gołębi.